PRENUMERATA
Rocznie $1.40. Półrocznie 75 c.

KURJER
WOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 c.

No. 15. New York, Sobota dnia 29 listopada 1890. Rok I.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 198 Orchard st. New York, N. Y.

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 15go b. m. redakcja „Kurjera" została przeniesiona z dawnego miejsca na nowe, a mianowicie p. n.

155 E.3-cia ulica
(niedaleko ave. A.)

O czom Sz. naszych Czytelników mamy zaszczyt zawiadomić.



PROF. KOCH.

Rysunek przedstawia uczonego niemieckiego, którego nazwisko jest w tej chwili na ustach wszystkich w Europie i Ameryce. Prof. Koch z Berlina odkrył stanowczy, niezawodny sposób leczenia suchot, choroby od wieków uważanej za nieuleczalną. Nie jest to żaden humbog, żadna blaga w rodzaju tej, jaką co dzień ogłaszają gazety tutejsze w dziale ogłoszeń, ale środek pewny, stwierdzony przez doświadczenia i świadectwa wszystkich badających go lekarzy. Prof. Koch ze środka swego sekretu nie robi, lecz ofiarował go państwu, które zakłada specjalny urzędowy zakład leczniczy. Uczony nie myśli nawet zajmować się osobiście praktyką swego systematu, lecz chce pracować dalej nad wyszukaniem lekarstwa na dyfterję i raka. Cesarz Wilhelm pragnie okryć uczonego zaszczytami, największym jednak dlań zaszczytem będzie miano: pocieszyciela ludzkości.

GRYCA W BOSTONIE.

Otrzymaliśmy z Bostonu wiadomość, jakoby tam ukazał się ów sławny doktór Gryca, który w New Yorku tyle narobił „kawałów". Rzecz prosta, występuje on tam pod innem nazwiskiem, ale wszystkie dane zdają się być za tem, że nie jest to nikt inny tylko ten pamiętny dla nowojorczan doktór. Należałoby rzecz tę sprawdzić i gdy tak jest w istocie, pana doktora wsadzić do.... klatki.

Z BUFFALO.

(*Korespondencja „Kurjera."*)

Buffalo, d. 24 listopada. Zdaje się, że w parafji św. Wojciecha groźniejsze zajścia nie nastąpią. Podług ostatniej wiadomości, na proboszcza do tej nieszczęśliwej parafji ma przybyć ks. Lax z Detroit, o którym piszą z tego miasta bardzo dobrze. Ks. Możejewski, opuściwszy Buffalo, zamierzał wyjechać do Brazylji, w następstwie jednak zmienił zamiar i obejmuje parafję św. Józefata w Detroit.

NOWA KOLONJA POLSKA.

Nowa polska kolonja tworzy się na Long Island. Jest to kolonja w Belleport. Obecnie mieszka tam około 30 rodzin polskich, spod[illegible]wanym jest jednak niezadługo dal[illegible]acniejszy rozwój tej kolonji. Komp[illegible] „The New York and Brooklyn Subur[illegible] Investement Co.," której polskim ajentem w Brooklynie jest p. Fibich, rozsprzedaje tam loty bardzo tanio, bo zaledwo po 25 do 40 dol., na drobne rozpłaty tygodniowe, to też bardzo wielu polaków z Brooklyna, Newarku, Jersey City i New Yorku zakupiło już grunta. Ogółem polacy mają tam zakupionych kilka tysięcy lotów. Obecnie kompanja ofiarowała nawet 8 lot pod budowę kościoła polskiego, gdyby takową chciano przedsięwziąć. W Belleport budują teraz fabrykę szkła kamiennego, a niezadługo ma być podobno założona akcyjna cegielnia, do której należeć będą i kapitaliści polscy. Byznesiści twierdzą, że Belleport ma przed sobą przyszłość...

☞ Rozpoczęliśmy regularną kolektę prenumeraty. Szykujcie dolary!....

Ziemie Polskie.

Jenerał Hurko, dziki wielkorządca Królestwa polskiego, ma podobno lada dzień zostać usunięty z posady. Powodem tego jest sprawa, w której zatwierdził i przyspieszył wyrok śmierci wydany przez sąd wojenny na trzech ochotników wojskowych, młodych ludzi z dobrych i bogatych rodzin moskiewskich. Jak się pokazało później, ochotnicy byli niewinni. Wypadek ten miał miejsce w Siedlcach.

P. Kozłowski w Poznaniu wydaje „Malowniczy opis Polski" z wielu rycinami, ułożony przez Józefa Chociszewskiego. Adres wydawcy: ul. Długa nr. 8 w Poznaniu. Przedpłata kosztuje 3 marki.

Kopalnia węgla „Mortimer" w pobliżu Sosnowca w Królestwie, spaliła się do szczętu. Straty ogromne!

W Szamotułach w poznańskiem ukazał się tyfus plamisty.

Uniwersytet ma być podobno założony w Poznaniu. Gazety niemieckie obawiają się tylko, aby ten uniwersytet nie stał się — zbyt „polskim..."

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu przyznało dwie nagrody konkursowe dwom pracom literackim, a mianowicie: pierwszą premję 600 marek, pracy dr. Mikołaja Bobowskiego w Grochowie p. t. „Pieśni kościelne" i drugą premję 600 marek pracy dr. Ad. Bełcikowskiego z Krakowa p. t. „Księdza Stanisława Grochowskiego żywot i pisma."

W Wyłkowyszkach zmarł biskup-sufragan sejneński ks. Hollak, kapłan szanowany, który przez długie lata był proboszczem w Warszawie.

Dr. Smolka, prezydent wiedeńskiej rady państwa, na 80-letnią rocznicę urodzin otrzymał tysiące powinszowań w listach i telegramach.

W Warszawie w jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej wściekły pies pokąsał 8 osób, wszystkie oddano na kurację.

W Inowrocławiu, został skazany na 15 lat więzienia 18-letni chłopiec Roman Wróblewski, który spotkanego na drodze 14-letniego chłopaka zrabował, bił kijem po głowie, ażeby zabić, a gdy to nie pomogło powiesił na drzewie.

W Jarosławiu, w Galicji, pożar zniszczył 30 domów. Ogień podłożyła 18-letnia dziewczyna, chcąc się zemścić na sąsiadce za odmówienie jej narzeczonego.

O MORMONACH.

Podobno wyrzekają się wielożeństwa.

Słyszeliście pewno o mormonach, niezwykłej sekcie religijnej, założonej przed laty kilkudziesięciu w Ameryce. Sekta owa, oprócz różnych mistycznych bredni, jakiegoś nowego objawienia, dziwnych obrządków, posiada jedną niezwykłą zasadę — wielożeństwo.

Ta właśnie wywołała ze strony rządu Stanów Zjednoczonych pewne kroki represyjne przeciw mormonom: z drugiej zaś strony przyciągała do nich i do dziś dnia przyciąga wielu „amatorów... kwaśnych jabłek."



Założycielem czyli pierwszym „prorokiem" mormonów był niejaki Joe Smith z Vermont, którego twarz przedstawia rysunek. W r. 1844 został on razem ze swym bratem Hiramem lynchowany przez oburzony tłum, który wyciągnął ich w tym celu z więzienia.



Następca jego prorok Brigham Young, którego widzimy na rysunku, skończył również gwałtowną śmiercią. On to, widząc, że mormoni, czyli jak się sami nazywają, „Święci ostatnich dni" nie mogą się ostać w Nauvoo, Ills. gdzie były pierwsze ich kolonje, urządził emigrację ich w góry Utah.



Trzeba przyznać mormonom jedną rzecz — pracowitość. Potrafili oni zaludnić pustynię i stworzyć piękne miasteczko Salt Lake City, które widzimy powyżej na rysunku. Jest to miasto wcale ładne, położone śród ogrodów, pięknie zabudowane i liczące dziś do 50,000 ludzi.

Pomimo ograniczenia i złagodzenia swej propagandy, mormoni ciągle znoszą represje rządów Stanów Zjednoczonych, które nie chcą znieść w swoim obrębie wielożeństwa.



To właśnie zdaje się spowodowało, iż na ostatnim swym kongresie w Salt Lake City, pod kierunkiem obecnego biskupa Woodruffa, ktkrego widzimy na rysunku, mormoni postanowili znieść wielożeństwo.... Podejrzliwi twierdzą jednakowoż, że to tylko sztuczka. Gdy mormonom się uda zrobić terytorjum Utah, gdzie mieszkają, Stanem, naówczas, będąc w większości, nie omieszkają zapewne prawem stanowem — dozwolić wielożeństwa. I to bardzo być może!....

To i Owo z Ameryki.

‡ W Springfield, Mo. sześciu więźniów uciekło z więzienia. W pogoń za nimi puściło się kilkudziesięciu ludzi. Pomiędzy zbiegami a pogonią wszczęła się bójka, podczas której wymieniono sporo strzałów rewolwerowych. W rezultacie jeden zbieg został zabity, dwóch schwytano z powrotem trzej uciekli.

‡ Dziwny akt ślubny odbył się w więzieniu w Washington, D. C. Młoda i przystojna 19-letnia panienka, biała, zaślubiła wstrętnego murzyna, skazanego na 6 lat więzienia za kradzieże z włamaniem. Co ją do tego mogło spowodować? — nie wiadomo... Przypuszczają jakąś fatalną tajemnicę.

† W Utica, N. Y, pewien młody człowiek, wracając wieczorem po pijanemu do domu, wszedł przez pomyłkę do kościoła, znalazł drzwi przypadkiem otwarte, położył się na stopniach ołtarza — i tak przespał noc całą. Rano znaleziono go tam — i aresztowano.

‡ W Hoboken, N. J. dr. Smith z Gutenburg N. J., upiwszy się, zaczął zaczepiać i całować kobiety. Kilka kobiecin uwzięło się na niego i tak pobiło szczotkami i miotłami, że biedny doktór poleży w łóżku jaki miesiąc.

‡ W Louisville, Ky. zwarjował w więzieniu Thomas Smith, oskarżony o potrójne morderstwo. Widzi on ciągle krew i postacie swych ofiar, szaleje i pieni się. Lekarze przepowiadają lada dzień jego śmierć.

Z RAD PRAKTYCZNYCH.

Jeśli pragniesz mieć przyjaciół,
To się z twoim kryj rozumem;
Rzadko bywa popularnym,
Kto góruje ponad tłumem.

Rozum nie ma dziś pokupu,
A do głupstwa zbyt jest szybki;
Rycz więc synu wraz z osłami
Rycz, a dadzą ci osypki!

Ch...

NIESŁYCHANA ZBRODNIA.

(*Telegram „Kurjera"*).

Warszawa d. 21go listopada. Niesłychana zbrodnia została popełniona na kolei warszawsko-bydgowskiej niedaleko Kutna. W wagonie pierwszej klasy pociągu kurjerskiego znaleziono dwóch zamordowanych ludzi. Byli to urzędnicy banku handlowego z Warszawy, wiozący do Berlina pieniądze. Mieli ze sobą 55,000 rubli gotówką. Pieniądze te znikły...Niewątpliwie zbrodnia została popełnioną w celu rabunku. Dotąd niema śladu morderców i nie wiadomo, kto, kiedy i jak mógł popełnić zbrodnię.

Z BAYONNE CITY.

Tow.. „Kazimierza Puławskiego" (grupa Z.N.P.) w Bayonne City (Centreville), N. J., urządza w d. 5 stycznia wielki doroczny bal. Takowy odbędzie się w hali Nagengasta na E. 4tej ulicy. Wejście 25 ct. Grać będzie muzyka prof. Suszyńskiego. Spodziewamy się, że wszyscy polacy z okolicy przybędą na tę zabawę w gronie rodaków.

BARDZO PROSTE.

X. Nie wstyd ci człowieku?... W tym wieku włóczyć się po nocach! I czego ty u licha właściwie szukasz?

Y. (podcięty) Mojego.... mieszkania.

Jeszcze o politycznem morderstwie.

(Telegram)

Paryż, d. 21go listopada. Sprawa zabójstwa moskiewskiego szpiega, jen. Seliwerskoff, wywołuje w Paryżu coraz większe zainteresowanie. Pogrzeb moskala odbył się z wielką wspaniałością, towarzyszyło mu tysiące paryzkich gapiów. Gazety podają mnóstwo szczegółów, przeważnie bajecznych. Tak, piszą, jakoby domniemany zabójca Padlewski czy też Padlewskij, oprócz wykonania wyroku nihilistów, miał jeszcze do spełnienia na Seliwerskowie zemstę osobistą. Jenerał miał mu zbałamucić kochankę czy też było coś podobnego. Nie wątpliwem jest, że Padlewski dostał się do mieszkania szpiega, jako posłaniec — i wtedy nastąpiło morderstwo. Policja tropi sprawcę zabójstwa z ogromną gorliwością. Istnieją dwie wersje, jedna, że Padlewski wyjechał do Ostendy, a ztamtąd do Anglji, druga, że widziano go na granicy Hiszpanji. Wysłano agentów policyjnych w jednym i drugim kierunku i zniesiono się z policją angielską i hiszpańską. Gazety obiecują lada chwila schwytanie Padlewskiego. Któraś gazeta donosi, jakoby jeden z aresztowanych nihilistów miał powiedzieć, że oprócz wyroku na Seliwerskowa jest jeszcze do wykonania dziewięć wyroków na innych moskiewskich szpiegach. Czy to możebne? Dodać wreszcie należy, iż jakkolwiek nie ustanowiono ostatecznie, że Padlewski jest polakiem, pewna część moskalofilskich gazet paryzkich umieszcza gwałtowne artykuły przeciw polakom, nazywając ich źródłem wszystkiego złego w Europie.

Z Pieśni Mirza-Schaffy.

Po czem poznajesz kwiat najpiękniejszy?
Z woni, pieszczoty.
Po czem najlepsze poznajesz wino?
Po barwie złotej.
A po czem poznasz najlepszych ludzi?
Z serca i cnoty.

Polacy w Ameryce.

* W Pittsburgu 35-letni Franciszek Jakóbowski i 14-letnia Anna Wasilewska zostali aresztowani za wyrobienie sobie fałszywego pozwolenia na ślub. Mianowicie przysięgli oni w sądzie, że 14-letnia Anna ma lat 19 i zamiast jej ojca, nie zgadzającego się na wyjście zamąż córki, podstawili w sądzie innego jakiegoś człowieka, który się podpisał nazwiskiem ojca.

* W Wilkesbare, Pa. ks. biskup O'Hara poświęcił nowy dzwon w tamtejszym kościele polskim i bierzmował wiernych. Obecni byli ks. Gramlewicz z Nanticoke, Chowaniec z Baltimore, ks. Szymanowski i Burba z Plymouth, ks. Kolesiński z Pittston i inni. W przemowie wypowiedzianej do parafjan ks. biskup chwalił gorąco zasługi proboszcza ks. Tomaszewskiego, dzięki któremu parafja rozwija się z dniem każdym coraz lepiej.

* W New Brunswick, N. Y. młody polak Stanisław Wierszkowski zabił ojca; zbrodniarz tłumaczy się, że ojciec w starym kraju zamordował żonę i że jego własny zbrodniczy czyn był wynikiem zemsty (Ameryka).

* W Milwaukee, Wis. zmarł znany i szanowany lekarz polski dr. Henryk Xelowski. Urodzony w Królestwie w r. 1831, od 21go roku życia przebywał w Ameryce, a w Milwaukee mieszkał lat kilkanaście.

* W Leavenworth, Kan. w kopalni węgla polak Jan Dereżewski, wskutek explozji gazu odniósł ciężkie uszkodzenia.

* Robotnik polski Jan Pinkowski został zabity w Chicago przy wyładowywaniu węgli (Gaz. Kat.).

* W Chicago Tomasz Kujawa wpadł pod koła kolei North Western i postradał obie nogi.

* Święcenia kapłańskie odebrał w Chicago polak ks. Ad. Nowicki (Wiara i Ojczyzna).

* Polski kościół św. Stanisława w Rochester, N. Y. został poświęcony dnia 6go b. m.

Największa na świecie piekarnia.

Największą na świecie jest — jak to stwierdzają gazety specjalne — piekarnia Schulza w Brooklynie. Podobnej niema, ani w Wiedniu, ani w Paryżu, ani w Londynie. Wybudowana na 26 lotach posiada ona 40 pieców, 60 maszyn do robienia ciasta, 4 elewatory parowe, dwa ręczne. Dziennie potrzebuje 250 do 260 beczek mąki i piecze do 65 tysięcy chleba, a w sobotę do 75 tysięcy. Pracuje tam 178 piekarzy, a 79 wozów rozwozi chleb. W liczbie 178 pracowników znajduje się tylko dwóch polaków: ob. Tom. Zieliński i Ig. Fr. Drobiński — ten ostatni jest nawet formanem jednego z 7-miu oddziałów piekarni.

Nieszczęśliwa żona.

Rzecz podczas konsultacji.

— Panie adwokacie! Ja żądam rozwodu.... koniecznie rozwodu. Wyobraź pan sobie, mój mąż na ulicy prowadził pewną aktorkę pod rękę...

— No to jeszcze nic tak dziwnego....

— Jak to?

— Byłoby dziwniejsze, gdyby ją prowadził n. p. za... ucho.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
is the political only polish paper in New York City, has a large circulation througth the United States and is an invaluable advertising medium.

H. NAGEL, *Publisher & Editor.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

H. NAGIEL, *Wydawca i Redaktor.*

Zastrzega się, że nikt niema prawa kolektować żadnej należności dla „Kurjera", bez piśmiennego upoważnienia wydawcy lub podpisanego przez niego kwitu.

OFFICE — — 155 E. 3-d St. New York City.

OFIS — — 155 E. 3-cia ul. w New Yorku.

ODPOWIEDŹ ŚMIAŁEGO.

W sprawie „Nowej Polski."

(Ciąg dalszy).

Sądzę, że dowiodłem, iż polakom w Ameryce zagraża narodowa zagłada. Nie sądźcie, abym był uprzedzony lub ślepy. Tym, którzy się wynaradawiają i wynaradawiać będą, nie przypisuję bezwarunkowo świadomej siebie winy. Bynajmniej. Lud polski w Ameryce to przeważnie materjał surowy, mało oświecony, któremu pruski czy też moskiewski bicz nie pozwolił wyrobić sobie jasnej świadomości narodowej, pojęcia o przeszłości Polski i dziejowem jej posłannictwie. Nie mamy prawa potępiać tego ludu; możemy tylko nad nim ubolewać.

Jeszcze więcej, gotów jestem przyznać rację twierdzącym, że zamerykanizowanie ucywilizuje nasz lud. Słusznie powiadają oni, iż polacy zamieszkali śród amerykanów, daleko są czystsi, trzeźwiejsi, roztropniejsi, nawet bogatsi niż polacy mieszkający kupą. Rzecz to naturalna, bo przecież przeciętny amerykanin daleko jest więcej ucwilizowanym, aniżeli przeciętny nasz wieśniak. Zgadzam się, że wpływ cywilizacyjny pierwszego na drugiego może być bardzo korzystny; nie zgodzę się jednakowoż nigdy na uzyskanie tych korzyści za cenę — utraty narodowości. Polak dla mnie przedewszystkiem powinien być polakiem. Kto go chce widzieć innym, choćby lepszym i szczęśliwszym, ale nie polakiem, — ten już jest kosmopolitą, z którym w tej sprawie ściśle i wyłącznie narodowej wprost niema dyskusji.

Na tem kończę z kwestją wynarodowienia.

Przechodzę teraz do sprawy „Nowej Polski" bezpośrednio.

Zanim rozwinę jej szczegóły, jak one się mnie przedstawiają i w ten właśnie sposób odpowiem na najpowszechniejszy zarzut „absolutnej niewykonalności," czyniony memu projektowi, zanim jednem słowem przedstawię czytelnikom pozytywny całokształt mej idei, zmuszony jestem przedewszystkiem wykonać pewną pracę charakteru negatywnego. Muszę mianowicie zwalczyć jaki dziesiątek argumentów drugorzędnych, które wysunięto przeciw „Nowej Polsce." Zburzenie tych papierowych płotów otworzy mi prostą i szeroką drogę do mojej idei, pozwoli dopiero po oczyszczeniu miejsca — budować.

Zaczynam tedy.

Zarzucają mi najpierw, że mój projekt jest „arcy niepatryotycznym". I to z dwóch stron odrazu: z punktu widzenia polskiego i z punktu widzenia amerykańskiego.

Już to jedno zestawienie mogłoby mnie uwolnić od poważnej na obydwa zarzuty odpowiedzi. Wszak jeden zarzut wprost znosi drugi, a współrzędne ich postawienie w jednem piśmie („Echu") samo już dowodzi niedorzeczności każdego z nich oddzielnie.

Chcę jednak wyczerpać sprawę — i zaczynam od „braku patryotyzmu" polskiego. Zarzut ten podniósł p. L. Dewojno w jednej ze swych, wywołujących homeryczny śmiech elukubracji.... Mniejsza o jednostronne określenie patryotyzmu przez pana D. (niechaj sobie przeczyta książkę Orzeszkowej „Patryotyzm i kosmopolityzm), przechodzę do rzeczy samej. O ile mogłem wyrozumieć wichrowate frazesy pana D., idzie mu o to, że niepatryotycznem jest odrywać ludzi od „ojczystego zagona" i wyciągać ich w daleki świat ..... Ależ zgoda, drogi panie, tysiąc razy zgoda! Ja pierwszy, i przed panem to powiadał. Ja pierwszy zbrodniarzem nazwę każdego, kto zechce pod pozorem szukania złotych gór lub nawet złotych fantazji wyciągać lud z kraju, z owego ojczystego zagona. To też gdyby miljonowa emigracja polska w Ameryce nieistniała, budowanie „Nowej Polski" byłoby i niepraktycznem — i nawet zbrodniczem. Byłoby to rozdzielanie sił, pozbawianie kraju ojczystego krwi polskiej, której tak potrzebuje... Ale p. Dewojno, pisząc swoją humorystykę, tak się zacietrzewił, że zapomniał, iż w północnej Ameryce już mieszka miljon czy dwa miljony polaków... Ta drobnostka, będąca punktem wyjścia mej sprawy, zupełnie zmienia postać rzeczy. Wyciągnąć do „Nowej Polski" choćby jednego polaka umyślnie z kraju byłoby zbrodnią; uratować miljon już będących na obczyznie, a choćby dziesiątą jego część od wynarodowienia będzie wielką zasługą narodową. P. Dewojno tego nie rozumie!.... Cóż robić?!

Ażeby raz skończyć z „logicznemi" koziołkami pana D., przytoczę jeszcze małą próbkę jego rozumowania. „Budowanie Nowej Polski jest niepraktyczne!" woła pan D. i stawia średnik, a potem dodaje, że „masy ludowe z pewnością nie ruszyłyby się z miejsca." A więc o co krzyk? Zresztą kończy zapytaniem, czy te masy ludowe, (nb. któreby się nie ruszyły z miejsca) „nie utonęłyby w niemieckim morzu?" (gdzie? w Argentynie? czy w Kanadzie?!!) Wybaczcie sz. czytelnicy, ale po tej próbce będę ,zdaje się, wolnym od dalszej dyskusji z panem Dewojno.

Następuje — brak patryotyzmu.... amerykańskiego. Zarzut ten uległ się widać w głowie jakiegoś jegomości, który nasłuchawszy się frazesów o wdzięczności za amerykańską gościnność, o łączeniu się z amerykanami w polityce i t. d., identyfikuje obecnie wdzięczność — z zaprzedaniem się. Panu temu powiemy tylko dwa słowa: Patryotyzm amerykański dla nas, polaków, zbyteczny; wystarczy nam patryotyzm polski i poszanowanie instytucji amerykańskich. Kto tę granicę przekracza, jest widocznie zwolennikiem zdania: „Tam ojczyzna, gdzie dobrze" — i taki nie jest polakiem.

Przechodzę do następnego zarzutu. Ten nazywa się—spekulacja. Dwaj czy trzej moi krytycy nie znaleźli nic lepszego, jak przypuścić, że mój projekt i artykuł natchnione są chęcią..... nieprawego zarabku, spekulacji, niewiem jakiej, może na szyfkartach do Argentyny, może na lotach w Venezueli... Bóg z nimi! Powiem im jedno: Smutny to kraj i smutne społeczeństwo, gdzie nikt nie może podnieść sprawy ogólnej i wielkiej, bez ściągnięcia na siebie podejrzenia chęci zrabowania kieszeni swych słuchaczy. Podejrzliwość tych panów zresztą może się łatwo obrócić — i obraca się przeciw nim. Krzyczą na kogo innego „spekulant", bo sami spekulanci. Czytajcie ich gazety, a dowiecie się, że oni sami sprzedają szyfkarty i loty, że dorabiają się grosza lub posad na t. z. „polityce amerykańskiej," że oni sami wyciągają lud na pustkowia nowo zakładanych przez siebie i innych spekulantów kolonji (kolonje Frederiksona, Hoffa, nowa kolonja zakładana przez wydawcę „Nowego Życia" w Hammond, Ind. i t.d.). I kto jest spekulantem? Czy to właśnie nie ci panowie obawiają się, aby nić ich spekulacji się nie urwała?.... Odpowiedzcie sami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZBRODNIA w JAMAICA, L. I.

W miejscowości Jamaica na Long Island, gdzie zamieszkuje pewna liczba polaków, popełnioną została zbrodnia. Mianowicie wystrzałem z fuzji został zabity zarządca farmy, niemiec Werner. O spełnienie tej zbrodni podejrzanym jest polak Marcin Pelski, który pierwotnie był w przyjaźni z Wernerem, a następnie się z nim poróżnił. W sprawę tę wmięszaną jest podobno kobieta. Pelski osadzony w więzieniu przyznał się, że postrzelił Wernera, ale przypadkiem. Śród mieszkańców w Jamaica sprawa ta wywołuje wielkie wzburzenie i zainteresowanie.



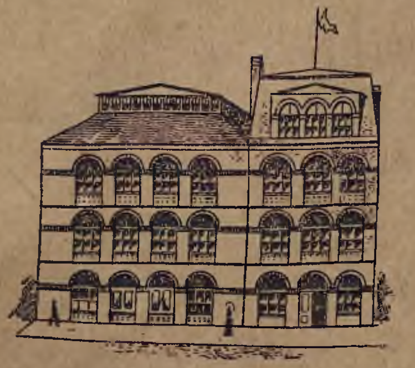
OLBRZYMIA „DRAGA."

„Draga" — tak się nazywa maszyna, używana przy przeprowadzaniu kanałów, kopiąca i wydobywająca ziemię. Rysunek przedstawia olbrzymią dragę, użytą przy kopaniu kanału północno-wschodniego, w Niemczech. Machina obsługiwana parą, spuszcza na dół cały łańcuch pudeł żelaznych, które nabierają ziemię i następnie, powracając do góry, wysypują ją do stojących na górze wagonów. W ten sposób wykopuje dziennie 10,000 metrów kubicznych ziemi. O jej ogromie świadczy jedno: przy dziennej pracy 10 godzin, draga napełnia ziemią 20 pociągów, każdy złożony z 30 wagonów, czyli ogółem 600 wagonów.

Z RÓŻNYCH STRON.

‡ Król holenderski Wilhelm III umarł. Miał lat 73, panował lat 41.

‡ Parnell, przewódca partji irlandzkiej w parlamencie angielskim, został uznany za winnego cudzołóstwa w procesie rozwodowym małżonków O'Shea. Opinja angielska żądała ustąpienia męża stanu, jako skompromitowanego, ale deputowani irlandzcy obrali go ponownie za swego przewodnika.



LYCEUM PRACY w BROOKLNIE.

Rysunek przedstawia niedawno ukończony gmach t. z. „Lyceum Pracy" na Myrtle ave. w Brooklynie. Jest to główna kwatera i siebziba robotniczych Unji i partji robotniczej w Brooklynie. Wewnątrz gmachu znajdziecie: sale do posiedzeń dla Unji i towarzystw robotniczych, bibliotekę, czytelnię, salę balową, kręgielnię, strzelnicę, salę gimnastyczną, nawet szkoła, to wszystko dla robotników.

To wszystko jest to dzieło jednego zacnego człowieka, który własnemi środkami ufundował instytucję i budynek.



Oto jego wizerunek. Dr. Gerau, lekarz, cieszący się rozległą praktyką w Brooklynie, jest niemcem. Przybył do Ameryki po rewolucji 1848 r. i tu całe swe życie poświęcił pracy naukowej i sprawie robotniczej. Obecnie obdarzył robotników Brooklyna tym wspaniałym podarunkiem. Cześć mu!

Brooklyn.

Poświęcenie Kościoła.

Potrzeba zamknięcia numeru, pozwala nam umieścić tylko krótką notatkę o czwartkowem poświęceniu nowego kościoła polskiego w Brooklynie. Było ono prawdziwie wspaniałe.... Tysiące ludu polskiego, towarzystwa, uniformy, chorągwie, to wszystko razem złożyło się na wspały i pełen uroczystości pochód. Ceremonja w kościele niemniej była piękną.... Mieszkańcy Brooklyna podziwiali obchód. Szczegółowy opis poświęcenia zamieścimy w następnym numerze.

Polscy Demokraci.

Polscy demokraci w Brooklynie nie zasypiają sprawy. W niedzielę d. 16 b. m. zgromadzili się oni w sali p. Bencyka na N. 4ej ulicy i obrali nowy komitet ogólnego stowarzyszenia demokratów polskich w Kings County. Zostali wybrani: prezesem ob. Stanisław Sznurą, wice-prezesem ob. Żebrowski, sekretarzem proto ularnym ob. Józef Dominiczak, sekretarzem finansowym ob. A. Ekowski i kasjerem ob. St. Hojnacki. Jednem z pierwszych działań demokratów jest urządzenie w d. 27 grudnia balu, w celu uzyskania funduszu na dalszą pracę organizacyjną. Bal odbędzie się w Palace Hall na Grnnd ul.

Przedstawienie „Towarzystwa Dramatycznego."

„Tow. Dramatyczne" w Brooklynie urządza w niedzielę d. 11go stycznia 1891 . w Baumgartnera Military Hall róg Scholes i Leonard ul. w Brooklynie, wielkie yrzedstawienie teatralne, koncert i bal. Cały czysty dochód przeznaczony został na obchód 100-letniej rocznicy 3-go maja. Komitet wykonawczy, składający się z panów W. Tuszyńskiego, A. Hinca, F. Turkowskiego, W. Kamieńskiego, F. Roszykiewicza, I. Dobrowolskiego, L. Walczaka, J. Jezierskiego, V. Obecnego, M. Wardzińskiego, A. Bencyka i A. Landeckiego energieznie do pracy się zabrał i dziś już śmiało powiedzieć można, że goście znakomicie się zabawią. Bliższe szczegóły następnie.

Drobne notatki z Brooklyna.

Z Williamsburga w tych dniach ulotnił się niejaki Sz.... Ptaszek ten pozarywał pono wielu polaków, pokredytował, pozabierał tykiety pfandszapowe i t. d. Należał on nawet do „Strzelców" i nie powstydził się splamić w ten sposób swego munduru......

Kto chce kupić sobie na święto wybornej wódki i wina, niech idzie do pana Bencyka (róg N. 4ej ul. i Berry). Pan B. sprzedaje wyborne trunki po cenach dystylarni.

Niedawno założone Tow. dramatyczne „Halka" rozwija się i niezadługo zamierza urządzić przedstawienie.

Pp. Sypniewski i Różewski otwierają drugi sztor z wędlinami w Greenpoint.

Płaćcie za „Kurjer."

Polacy na obczyznie.

W Petersburgu wyszedł piękny Album kopji obrazów znakomitego malarza naszego, H. Siemiradzkiego; gazety rosyjskie nazywają wszystkie prace Siemiradzkiego arcydziełami.

W Paryżu jeden ze znanyck tamtejszych kompozytorów David wykończył operę na tle historji poiskiej p. t. "Sobieski"; będzie ona wystawioną w wielkiej operze.

W Paryżu wyszedł tom pierwszy obszernego „Żywota Ad. Mickiewicza" przez jego syna p. Władysława Mickiewicza.

☞ Osoby, nowo zamawiające ‚Kurjer' raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

Fotograf.

NOWELA

przez

J. MONTET'A.

(Dokończenie).

— Wywołać? W jaki sposób?

— Za pomocą fotografji. — Jestem fotografem i studjowałem tę kwestję głębiej, z prawdziwem zapałem, ponieważ w razie powodzenia widziałem w tem jedno z najpiękniejszych zastosowań współczesnej wiedzy. — Tego powodzenia jestem pewny! W tych dniach robiłem stanowcze doświadczenie z okiem nieboszczyka, którego polecono mi zrobić fotografję. — Sam w pokoju, gdzie spoczywały zwłoki, mogłem działać zupełnie swobodnie i przy pomocy mej lampy magnezjowej, otrzymałem wspaniałe, zadziwiające odtworzenie ostatniego odbicia wzrokowego nieboszczyka. Znalazłem na siatkówce twarz doktora, który w ostatniej chwili był pochylony nad konającym.

Mówiąc, ów człowiek rozogniał się; jego głos drżał, a w oczach błyszczał odbłysk słusznej dumy.

Naczelnik służby bezpieczeństwa spoglądał nań, widocznie zachwiany tą gorącą wiarą.

— I pan żądasz....? — zapytał po chwili.

— Co następuje: ażeby mi było pozwolonem zrobić moje doświadczenie nad ciałem zamordowanej kobiety. Jeżeli uda mi się, jak tego jestem pewny, będzie to dla mnie i dla mojej żony trochę rozgłosu i nieco pieniędzy, jaśniejszy promyk nadziei w naszej nędzy. Jeśli przeciwnie, nastąpi niepowodzenie.... tem gorzej! jesteśmy widać przeznaczeni do dźwigania ciężaru trosk! Jeden zawód mniej albo więcej...... niema co tego rachować. W każdym razie, pan w całem tem doświadczeniu nie ryzykuje nic, oprócz szansy nieoczekiwanego powodzenia.

— A więc niech się tak stanie! — rzekł pan T..., — Bądź pan ze swymi przyrządami na miejscu, w zakładzie Morgi, jutro o 10ej rano. Dam odpowiednie polecenia. Co więcej, będę nawet sam.

* * *

......W ciemnem schronieniu, gdzie się zamknął, Fryderyk Bouscal, z ciałem pochylonem naprzód, z natężoną uwagą bada rezultat swej pracy.

Klisza jest tutaj w kąpieli z żywego srebra, gdzie ją umieścił z nieskończonemi ostrożnościami. Czy postać zabójcy odtworzona?... powinna być odtworzoną. Jeśli okoliczności spełnienia zbrodni były takie, jak przypuszczał, jeśli ofiara, przed wydaniem ostatniego tchnienia, rzeczywiście dobrze widziała twarz zabójcy, wizerunek zbrodniarza musiał być tutaj pod pokładem żelatyny, który lada chwila ustąpi...

Pełen niepokoju operator oczekiwał nieruchomy, słuchając przyspieszonych uderzeń własnego serca.

Wreszcie wyprostował się; podniósł w górę kliszę, trzymając ją ostrożnie za obydwa brzegi i przymrużając oczy, ażeby przy jednym promyku światła, przenikającym w mrok pokoju przez żółty papier, dojrzeć, co się rysuje na jej powierzchni.

Krzyk urywany i głuchy wyrwał się z jego piersi;

— Mój syn!...

Klisza upadła na ziemię i roztrzaskała się na sto drobnych kawałków.

W pięć minut potem, kiedy Fryderyk Bouscal wychodził ze swej ciemnej pracowni, pan T..., który go oczekiwał z niecierpliwością, odrazu domyślił się, patrząc na jego bladą twarz, że fotograf wraca bez pomyślnego rezultatu.

— A więc nic? — zapytał.

— Nic — odpowiedział fotograf głosem pełnym przygnębienia.

— Może kto inny mógłby zacząć doświadczenie?

— Niepodobieństwo.... Przezroczystość rogówki została zniszczona. Chciałem ją obmyć, tymczasem wziąłem inny flakon i spaliłem.

* * *

Nazajutrz komisarz policji dzielnicy Ternes nadesłał do prefektury następujący raport:

„Tego rana o godzinie dziesiątej, udałem się, na wezwanie odźwiernego pod Nr. 150 na ul. Laugier, dla sprawdzenia powodu zabójczych wyziewów, które wydobywały się z mieszkania małżonków Bouscal, lokatorów tegoż domu.

Otworzywszy drzwi przy pomocy ślusarza, znalazłem małżonków Bouscal na łóżkach, nie dających żadnych znaków życia. Piecyk z węglami, jeszcze tlejącemi, wskazywał rodzaj śmierci, jaką obrali sobie samobójcy.

„Za powód tego podwójnego samobójstwa uważają nędzę."

— Ci wynalazcy! — mruknął pod nosem, wzruszając ramionami, pan T..., któremu jeden z sekretarzy zakomunikował ten raport — zawsze ci sami... Najwięcej wystrychniętym na dudka w tej całej sprawie jessem niewątpliwie ja. A jednak ani pomyślałem o samobójstwie!....

☞ Osoby zmieniające mieszkanie upraszamy o łaskawe, a niezwłoczne zawiadomienie nas o nowem mieszkaniu kartą pocztową, a to dla usunięcia nieregularności w ekspedycji.

Płaćcie za „Kurjer".



PANCERNIK „MAINE."

Rysunek przedstawia wykończony obecnie nowy okręt floty wojennej amerykańskiej „Maine". Jest to największy pancernik amerykański. Przy 330 stopach długości i 57 szerokości posiada on 6648 tonn objętości. Koszta budowy tego okrętu przechodzą $2,500,000. Posiada on dwie szruby i ostrogę stalową do przebijania nieprzyjacielskich statków. „Main służyć będzie za okręt admiralski.

DO NIEJ.

Z wieczora przychodzisz spłoniona,
Roztwieram ci, szczęsny, ramiona,
Przychodzisz-li do mnie znów rano,
Tyś zawsze radośnie witaną
I zawsze w czas taki lub owy
Jam witać cię z serca gotowy!....

CUDEM URATOWANY.

Było to w Milwaukee. Robotnik Józef Kanek, zajęty przy zakładaniu rur wodociągowych, został nagle przysypany ziemią. Znalazł się jak w grobie... Inni robotnicy pospieszyli mu na pomoc. Zanim go jednak odgrzebali, upłynęło około 3 minut. Wszyscy myśleli, że nieszczęśliwy już nie żyje... Gdy jednak odrzucono ziemię, Kanek jeszcze żył... Miał wprawdzie piersi pogniecione i kilka ran, lecz żył. Jest nadzieja, że wyzdrowieje.

HUMOR I SATYRA.



OBIECUJĄCE DZIECKO.

— Co tam masz Józiu?
— Dolara...... Znalazłem go.
— Gdzie?
— W kieszeni twojego paletota, tatko.

W DIME - MUZEUM.

Ludożerca (do jegomości, który mu się przygląda zbyt ciekawie) No.... tylko mnie pan do licha nie zjedz!....

PORTRECIK.

Rzucał światu szyderstw groty,
Życie przeżył
Bez kłopotu, bez roboty....
W kredyt wierzył!!

WIELKI DOŁ.

Głupkiewicz spostrzegłszy kupę śmieci na podwórzu, występuje z pretensją do gospodarza o usunięcie tych nieczystości. Gospodarz tłómaczy się brakiem furmanek.

— Po co furmanki — rzecze Głupkiewicz — każ pan wykopać dół na środku podwórza i wrzucić tam wszystkie śmieci.

— A cóż zrobię z ziemią z tego dołu?

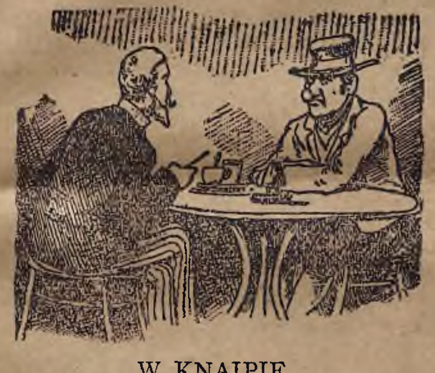
— Do licha, cóż znów!... Toć każ pan wykopać tak duży dół, aby się w nim i owa ziemia zmieściła.

RAPORT.

W jednym z wojskowych raportów napisano: „N.N. skazany na powieszenie, uratował swe życie, umierając w więzieniu."

KTO SZPIEG?

Kto szpieg? — pytacie...... Dowód oczywisty
Ten, kto sprzedawać pragnie... cudze listy.



W KNAJPIE.

Malarz X. siedzi przy stole, a naprzeciwko jakiś jegomość, który ciągle śmieje mu się w nos.

X. jest z niecierpliwiony, nareszcie wyjmuje ołówek i zaczyna rysować.

— Co pan rysujesz? — pyta wreszcie zaciekawiony jegomość.

— Największego durnia, jakiegokolwiek kiedy widziałem na świecie.

NASZE PREMJUM!!!
KALENDARZ
MARJAŃSKI
— *na rok* 1891 —
dostanie DARMO
każdy abonent „KURJERA",

który w ciągu miesiąca od dnia dzisiejszego zapłaci $1.40 to jest prenumeratę roczną.

Każdy, kto zapłaci 75 ct. t. j. prenumeratę za pół roku, otrzyma „Kalendarz Marjański" za dopłatą 13 ct.

„Kalendarz Marjaski" zawiera przeszło 100 stronnic tekstu, kilkadziesiąt pięknych rycin, znaczną liczbę powieści, wszystkie wskazówki kalendarzowe, humorystykę, wiele artykułów pouczających, nadto jako dodatek:

KALENDARZYK ŚCIENNY
i piękny
OBRAZ KOLOROWY (OLEJODRUK)

przedstawiający „Matkę Boską ponad Wszystkiemi Świętymi".

Prenumeratorom zamiejscowym wysyłamy „alendarz" bez doliczenia kosztów przesyłki.

Oddzielne egzemplarze „alendarza" sprzedajemy po 25 centów.

New York.

DWA PRZEDSTAWIENIA.

Mieliśmy dwa przedstawienia teatralne, w dwie ostatnie niedziele.

W niedzielę d. 23go Tow. „Harmonja" wystawiło„Pana Jowialseiego". Przedstawiente wypadło zadawalniająco, nawet wybornie. Pan Myszkowski (Jowialski) grał jak skończony artysta, p. Nowak był pełnym swobody i humoru Wiktorem, a Szambelanic (p. Mazurkiewicz) pobudzał całą salę do śmiechu doskonałym komizmem.... Ba! zapomnielibyśmy o p. Szumskim, który wyśmienicie odtworzył Janusza, tego, co to ma „rozum i wieś." Z pań panna Modrakowska odegrała rolę Heleny ze swobodą, uczuciem i przejęciem. Panie Burkiewicz i Nowaczyk odtworzyły Szambelanową i Jowialską bardzo dobrze. Pan Zecki (pseudonim) walczył dość szczęśliwie z trudnościami roli Ludomira, a p. Chyliński był przyzwoitym lokajem. To też reżyser p. Domalewski zacierał tylko ręce... Publiczność biła brawo bez ustanku, a po przedstawieniu tańczyła, jak.... na urząd.

Przeszkody od nas niezależne nie pozwoliły nam być na przedstawieniu „Gwiazdy Wolności" w Clarendon Hall d. 16go listopada. Otrzymaliśmy jednak od jednego z naszych spółpracowników nieco spóźnioną notatkę sprawozdawczą, którą tu chętnie umieszczamy:

„Odegrano „Zamek Kościański", obraz pełen scen dramatycznych, oparty na tle naszej przeszłości. Trzeba przyznać, że „Gwiazda Wolności tym razem istotnie zasłużyła na gorący poklask licznie zebranej publiczności. Role Godziemby (p. Białecki), Dobrogosta (p. W. Białkowski), Bartka (p. A. Hysko) i Szumiłły (p.Gramlewicz) były wykonane doskonale, bez zarzutu. Zupełnie dobrze wywiązali się ze swego zadania pp. A. i W. Kurdelski. Panna S. Kowalska była pełną wdzięku Anną; dobrze grały panna Ligaszewska i M. Kowalewska, która zresztą jak na starą cygankę wyglądała trochę za młodo. Nawet przedstawiciele ról pomniejszych, jak pp. Gregorowski, Nowicki, Paradowski i inni wywiązali się ze swych zadań zadawalniająco. Trzeba oddać za ten rezultat słuszne uznanie pp. Białeckiemu i Hemerlingowi, stanowiącym komitet teatralny."

Z TOW. ŚW. ALOIZEOO.

Tow. młodzieży św. Aloizego przy parafji św. Stanisława w New Yorku rozwija się bardzo pomyślnie. Biblioteczka Towarzystwa liczy do 200 tomów książek polskich i angielskich, a wkrótce przybędzie z kraju jeszcze kilkadziesiąt tomów. W pięknie urządzonym lokalu Towarzystwa (177 Forsyth) znajdują się różne gry i gazety, które w niedzielę, a nawet wieczorami pozwalają młodzieży spędzać czas na przyzwoitej rozrywce. Od Nowego Roku Towarzystwo św. Aloizego wprowadza benefit, a mianowicie wsparcie na wypadek choroby i na pogrzeb. Gorliwym kierownikiem Towarzystwa jest ks. Fremmel.

NAPAD.

Niejaki Mośkowicz, sprzedający wodę sodową na Ludlow, stał się w tych dniach ofiarą napadu. Wieczorem przyszło do niego trzech łobuzów, a jeden zażądał wody.... Gdy Moskowicz mu ją podał, łobuziak zrobił uwagę, że woda jest za zimna (?) i uderzył jakiemś twardem narzędziem w głowę Mośkowicza tak, że ten upadł zalany krwią. Łobuz uciekł. Powód napaści niewiadomy.

Drobne notatki z New Yorku.

Jedna z polek, zamieszkałych w New Yorku, zamierza tu utworzyć zakład haftów i wyszywań małorosyjskich. Na początek wyrabiać będzie zapaski i fartuchy, szyte na sposób ukraiński. Gdy udało się to wprowadzić w modę, rzecz może być bardzo zyskowną....

Ajenturę przyszłej wystawy chicagoskiej na Rosję i Królestwo polskie, jak donoszą gazety warszawskie, objęła tutejsza firma Max Sommer and Co. Pann Sommer pochodzi z Królestwa i może porozumiewać się po polsku.

Przypominamy, że w tę niedzielę o 3ej popoł. u p. Krygiera odbędzie się zebranie delegatów Towarzystw, urządzających obchód 100 letniej rocznicy 3-go Maja.

W zeszłą sobotę w nowej hali na Broome odbył się bal Tow. litewskiego św. Kazimierza. Bawiono się wybornie.

Słyszeliśmy o zamiarze założenia lecznicy przez paru młodszych lekarzy polskich, praktykujących w New Yorku.

Bal Tow. „Polonja (grupa związkowa) odbędzie się d. 27go stycznia w New Irving Hall na Broome.

Restauracja polska p. Karola Zalewskiego na 2ej ulicy, niedaleko ave.A została zamkniętą.

Podobno p. Łopatyner na handlu kiełbasami zarobił już — miljon.

P. Łobaziński robi na obstalunek ubrania, jak ulał....

W tę sobotę obchód 29go listopada. Pamiętajcie!....

Płaćcie za „Kurjer".

POSZUKIWANIE.

Poszukiwanym jest Jan Karbowski, który przed pięciu laty opuścił Litzberg. Osoby, któreby miały o nim wiadomość lub on sam, raczą dać wiadomość do Anny Zgliczyńskiej, w restauracji pani Budzyńskiej p. n. 197 E. 2-ga ulica w New Yorku.

NAUCZYCIEL I ORGANISTA potrzebny zaraz do jednej z parafji w Pennsylwanji. Wiadomość w redakcji „Kurjera."